http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

K. Łuniewski.

Najnowsze poglądy na poezję

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Zeszyt 34

Rok V.
Tom IX.

3 (15) Maja 1876 r.

DWUTYGODNIK NAUKOWY, LITERACKI I ARTYSTYCZNY

NIWA

WYCHODZI DNIA 1go I 15go KAŻDEGO MIESIĄCA

Adres Redakcyi: Nowy Świat Nr 4.

PRENUMERATA

Z odnoszeniem do domu:	Z przesyłką pocztową:
ROCZNIE:	
Rs. 7 kop. —	Rs. 9 kop. —
PÓŁROCZNIE:	
Rs. 3 kop. 50.	Rs. 4 kop. 50.
KWARTALNIE:	
Rs. 1 kop. 75.	Rs. 2 kop. 25.

Cena pojedynczego numeru kop. 30.

WARSZAWA.
W Drukarni Władysława Dębskiego, Senatorska Nr. 20.

http://rcin.org.pl

TREŚĆ.

I. **Nic bez Nich.**

II. **W sprawie upadających posiadłości ziemskich.** VI. O kredycie rolniczym i innych środkach ekonomicznych podźwignięcia własności ziemskiej, przez *Floryjana Urbanowskiego.*

III. **Mikołaj Rienzi,** opowiadanie historyczne przez *Zofiją Horochową.*

IV. **Najnowsze poglądy na poezyją.** Włodzimierz Spasowicz, Nowe studyjum nad Syrokomlą; F. K., Romantyzm i jego skutki, przez *Kazimierza Łuniewskiego.*

V. **Przegląd piśmienictwa,** przez *Piotra Chmielowskiego.*

1. O wpływie nauki na rozwój miłosierdzia przez Elizę Orzeszko. Lwów. 1876. Str. 56.

2. Kobieta, jej udział w rzeczach miłosierdzia, lecznictwa i niezależnej pracy. (Odczyt) przez Dra Tymoteusza Stępniewskiego. (Nakładem autora). Warszawa. 1876. Str. 56.

3. Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności. Tom III, str. 350 i LXXXIV. Tom IV str. 464 i XXXVIII. Kraków 1875.

VI. **Za króla Olbrachta,** powieść historyczna, przez *Teod. Tom. Jeża* (ciąg dalszy).

VII. **Korespondencyja z Wilna,** przez *J. K. Ziemackiego.*

VIII. **Sprawy bieżące,** przez *Jacka Soplicę.*

IX. **Najnowsze książki cudzoziemskie** (na okładce).

BEZPŁATNE PREMIJUM NA ROK 1876.

Dla prenumeratorów, nadsyłających z góry całoroczną przedpłatę, przeznaczamy na bezpłatne premijum, do wyboru, jedno z dwu następujących dzieł:

Jerzykowskiego — Popularny wykład o budowie, pożywieniu i pielęgnowaniu ciała ludzkiego.

Beetcher-Stowe — Moja żona i ja, powieść z życia amerykańskiego.

(Cena każdego z tych dzieł w handlu księgarskim wynosi Rs. 1 kop. 50).

Adres Redakcyi — Nowy Świat Nr. 4.

Дозволено Цензурою, Варшава 1 Мая 1876 г.

http://rcin.org.pl

F. 7471

Najnowsze poglądy na poezyją.

Włodzimierz Spasowicz—„Nowe studyjum nad Syrokomlą.“ — F. K. „Romantyzm i jego skutki.“

I.

Po macoszemu istotnie postępuje sobie z poezyją krytycyzm ostatnich czasów, krytycyzm *sui generi*, na naszym gruncie wykwitły.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63
7421
http://rcin.org.pl

Podczas, gdy dla wszelkich innych kierunków działalności umysłowej człowieka postęp wytworzył surowe, ścisłe i z naturą rzeczy zgodne wymagania, tak dalece, że krytyk dzieła naukowego, musi, chcąc nie chcąc, wznieść się do takiego przynajmniej poziomu umysłowego, na jakim stoi rozbierany przez niego utwór, jedna tylko poezyja zdaje się być wyłączoną z pod ogólnego prawa. Pisze o niej kto chce—i jak chce. Komu choć raz w życiu udało się pochwycić jaką formułkę pseudo-filozoficzną albo pseudo-socyjalną i przykleić ją do swego mózgu, ten poczytuje sobie za święty obowiązek dyktować dla poezyi artykuły wiary, podpisywać recepty na poetyczne natchnienia, insynuacyjami wykrzykników i znaków zapytania szykanować myśli oderwane i skazywać ten najpiękniejszy dobytek ludzkości na urągowisko tłumu.

Cokolwiekbądź mówią o tem najnowsi teorycy naukowi, twórczość poetyczna była i jest niezgłębioną tajemnicą. Bez względu na to, gdzie się przejawi, w mózgu Newtona czy Kopernika, Szekspira, czy Kolumba, nikt dotąd nie zdołał wyjaśnić *naukowo*, ani jej źródła, ani procesu działania i rozwoju. Nie przeszkadza to jednak, że zdarzają się ludzie mogący rozumieć i odczuwać poetów. Mniemalibyśmy wszakże, iż na to potrzeba pewnych warunków. Najważniejszym zdaje się być pewne pokrewieństwo natur. Na czem ono właściwie polega, czy na podobnym układzie nerwowym, czy na czem innem, nie nasza to rzecz w tej chwili. To jednak pewna, że kto przez całe życie swoje mierzył tylko i ważył i obliczał, kto nic z własnego nie wysnuł ducha, ale przyswoił sobie tylko wnioski i poglądy ściśle dowiedzione przez innych, i nigdy nie wybiegł ponad nie ciekawością lub tęsknotą, kto nie jest w stanie sam, bezpośrednio dopatrzyć pierwiastków piękna i prawdy w naturze i w życiu, ten nigdy nie pojmie, jakim sposobem można, śledząc rozmarzonem okiem pogodne błękity nieba, wynaleść odwieczne i niezłomne prawa ruchu, dostrzedz ląd nieznany o mil tysiące, lub pracując w lichej budzie aktorskiej, przeniknąć najsubtelniejsze odcienia uczuć i namiętności ludzkich.

Człowiekowi takiemu byłoby słusznem odmówić prawa wyrokowania o stanowisku poezyi w cywilizacyi ludzkości i o wpływie jej na życie społeczne, choćby dlatego, że, aby ocenić doniosłość jakiegokolwiek wpływu na innych, trzeba być zdolnym doświadczyć go na sobie.

Jakt to zauważyliśmy na początku, ten rodzaj sprawiedliwości lekceważonym bywał łacno, ile razy szło o poezyją. Dopóki jednak rzecz ograniczała się na dziecinnych napaściach maluczkich kryty-

http://rcin.org.pl

ków, przeciwko maluczkim poetom, na zuchwałych szmermelach dziennikarskiej blagi, rzecz nie zbudziła niczyjego zajęcia, okrom naturalnie stron osobiście podrażnionych. Ale z postępem czasu zahuczały gromy z dział cięższego kalibru. Rozpoczęto szturm do poezyi już nie w imię oderwanych, a niedowarzonych zachcianek, ale z całym systemem sztucznie powiązanych i wzajemnie wspierających się teoryj. Nakreślono już nie pojedyńczy jakiś artykuł poetycznego katechizmu, ale cały szereg paragrafów, w które wierzyć nam każą, pod utratą praw do zdrowego rozsądku. W tym celu przetrząśnięto archiwa przeszłości i pociągnięto wielkich naszych poetów do odpowiedzialności przed obliczem moralnem i umysłowem—chwili dzisiejszej.

Takich głosów nie można pozostawić bez odpowiedzi. Należy zejść wspólnie z niemi na pole rozumowania, zmierzyć siłę ich argumentów, poznać cele, do których dążą, gdyż tym tylko sposobem z swobodnej dyskusyi wybłysnąć może prawda.

Dwa artykuły tego rodzaju zwróciły na siebie szczególną uwagę w chwili bieżącej. Oba pomieszczone były w miesięczniku naukowym, wychodzącym od Nowego Roku pod nazwą „Ateneum“ — i należy je uważać za wynik przekonań redakcyi, za pierwszą zapowiedź kierunku, który pismo nadal rozwijać i przeprowadzać zamierza. Tytuły tych prac znajdzie czytelnik w nagłówku niniejszego artykułu. Zanim przystąpimy do bliższego ich rozbioru, czujemy się w obowiązku zrobić niejakie zastrzeżenie. Postawiliśmy obok siebie obie te prace, z powodu pewnego subtelnego związku niektórych przekonań autorów, ale niedlatego, abyśmy je mieli sądzić według jednej miary. Pan Spasowicz poczuciem i wykształceniem estetycznem dorasta wysokości prawdziwego krytyka poezyi. Jego odwzorowanie indywidualności poetycznej Syrokomli jest w głównych rysach wyborne, a byłoby doskonałem, gdyby pewne historyjozoficzne i socyjalne zasady autora, nie sprowadzały niekiedy jego własnego poglądu na mylne drogi. „Romantyzm“ zaś p. F. K., zdradza jedynie krańcowe lekceważenie traktowanego przedmiotu i chorobliwe maniactwo stronniczych uprzedzeń.

Przystępujemy do obrony dwu tych doraźnych zarzutów.

I.

Na wstępie swej pracy, p. F. K. zapytuje: „co to jest romantyzm?,“ o którym dowiedział się z głośnych w swoim czasie sporów

http://rcin.org.pl

gazeciarskich i z niejasnych wykładów szkolnych. Zapytanie dobre może w elementarnym kursie poezyi, ale nieco naiwne w artykule filozoficzno społecznym, kiedy się przemawia do czytelników ukształconych i mających o przedmiocie ogólne przynajmniej wyobrażenie. Ale—mniejsza o to; p. F. K. zamierzył poznać romantyzm i co więcej, z metodą prowadzącą go do tego celu, zaznajomić czytelników. Nieszczęściem metoda sama, jak na historyka, estetyka i sędziego momentów cywilizacyjnych ludzkości, okazuje się wadliwą, nieskończenie wadliwą.

Zamiast wedrzeć się o własnej sile na wierzchołek tej budowy, która w historyi literatury nosi miano romantyzmu, i ztamtąd zapuścić wzrok w spaniałe jej wnętrze, pan F. K., zatrzymuje się na maluczkich drabinkach, jakie do niej poprzystawiali współcześni, i z tych ją ocenia. Ponieważ miękkiej, delikatnej, połowicznej naturze Kazimierza Brodzińskiego, który oderwać się zupełnie od starego i popłynąć z nowym kierunkiem nie był zdolny, podobało się widzieć w romantyzmie „tęskne uczucia za przeszłością, budzące miły smutek, jak mgła, towarzyszka jesieni“, — pan F. K. przyjmuje za dobrą monetę ów frazes, i na nim zamierza osnuć definicyją.

Zobaczmyż do jakiego kłębka doprowadzi ta pierwsza nić.

Z miłą mgłą smutku, tyle ulubionego Brodzińskiemu, wiąże się wraz zamiłowanie prostej, nieokrzesanej natury, odnalezione w romantyzmie przez Jana Śniadeckiego. Nawiasem mówiąc, Śniadecki, umysł trzeźwy i ścisły, myśliciel śmiały i niezależny na gruncie filozofii, w rzeczach poezyi był zwolennikiem rutyny i konserwatyzmu. Zjawisko podobne przedstawia Wolter, nieprzejednany wróg frazesów, dogmatów i powag, bijący przecież czołem przed papierową powagą Boileau i wymuskaną frazeologiją Racine'a. Owóż Śniadeckiemu klasycyzm osobiście przypadał więcej do smaku, z całym zastępem wyperukowanych na francuzki sposób bogów Olimpu, aniżeli romantyzm z swemi upiorami, strachami i cudami. Dosadnię formułując swoje oburzenie, woła ten uczony: że wszystkie baby wiedzą dawno o tych pięknościach i mówią o nich ze śmiechem pogardy.

Cudowność zatem jest trzecią nitką wchodzącą do kłębka definicyi. P. F. K. lubujący się niezmiernie w uogólnieniach, pomieszał tę cechę z mistycyzmem. Poniżej znajdziemy jeszcze sposobność wykazać, że i pod tym względem się myli.

Według teoryi romantyzmu, twierdzi dalej pan F. K., musiało się w tej poezyi znajdować coś oryjentalnego. Oko, niby to znudzone jednostajnością widoków w Europie, biegło upajać się śród

http://rcin.org.pl

krajobrazów azyjatyckich. Czwartą więc nicią — oryjentalizm. Piątą— metafizyka. Szóstą, której odkrycie zaliczyć potrzeba na wyłączny rachunek pana F. K.,—miało być lekceważenie rozumu. Siódmą — wprowadzenie do poezyi żywiołów fantazyi gminnej. Ósmą i ostatnią— narodowość.

Romantyzm zatem, wedle współczesnych o nim opinij, zsumowanych i uzupełnionych przez najnowszego sędziego, jest to taki rodzaj poezyi, w którym uczucia tęskne za przeszłością, za dziką, nieokrzesaną naturą, kojarzą się z mistycyzmem, oryjentalizmem, metafizyką religijną i panteistyczną, cudownością występującą pod postacią upiorów i duchów poezyi gminnej, lekceważeniem rozumu na rzecz uczucia, i wspomnieniami swojskiej przeszłości.

Tak postawiwszy pojęcie, wypadało tylko je sprawdzić i za pośrednictwem cytat tendencyjnie wyrwanych wykazać, iż się te pierwiastki istotnie w romantyzmie znajdują. Temu zadaniu p. F. K. poświęca drugą część swej pracy. Szkoda jednak, iż przed przystąpieniem do niej, nie poradził się kogokolwiek obeznanego nieco z dziejami literatury. Objaśnionoby go, że podejmuje trud bezpotrzebny. Po co dowodzić rzeczy, które dowodzenia nie potrzebują. Rysy, z których p. F. K., tak pracowicie złożył fizyjognomią romantyzmu, stanowią (za wyjątkiem jedynie lekceważenia rozumu) i stanowiły po wsze czasy, barwę i szatę każdej poezyi. Odnaleść się dadzą tak dobrze w Homerze, jak w Wirgilim, w Dantem, jak w Mickiewiczu. Ale poza barwą i szatą poetycznego utworu, jest jeszcze sprężyna, która im nadaje ten kierunek, a sprężyną tą — nie co innego, jeno suma idei, pragnień i dążeń wytworzonych przez daną epokę. Chcąc rozumieć ten lub ów cykl umysłowego rozwoju, w całej jego istocie, należy przedewszystkiem podsłuchać to wiecznie bijące tętno dziejowe.

Jesteśmy zatem tak ciemni na punkcie romantyzmu, pomimo ustalonej i sprawdzonej jego definicyi w artykule p. F. K., jak gdyby ów artykuł spoczywał dotąd w mózgu autora. Ponieważ jednak nie dosyć jest zaprzeczyć pewnym twierdzeniom, ale na ich miejsce potrzeba postawić nowe, postaramy się więc, o ile sił stanie, uzupełnić niedostatki rozbieranej przez nas pracy, a może uda się nam nareszcie zrozumieć czem był romantyzm w wewnętrznej istocie swojej.

Nie wątpimy, że p. F. K., twierdził już nieraz, jako każde nowe zjawisko w dziejach świata, każdy przewrót umysłowy, czy społeczny, winne być rozpatrywanemi najprzód na podstawie warunków, które je poprzedziły, a następnie na tle wszystkich równoległych i współczesnych kierunków. Gdyby kto naprzykład usiło-

Fundacja im. I. I. Michalskiego
http://rcin.org.pl

wał wmówić w pana F. K., że rewolucyja francuzka była wypływem mody, że hołdownictwo modzie zburzyło Bastyliją, obaliło monarchiją, i wiodło na gilotynę zwolenników starego porządku rzeczy, pan F. K., temu komuś parsknąłby śmiechem w oczy. Jednakże poezyją, ten najdoskonalszy może objaw duchowości ludzkiej, lekceważy się tak dalece, że się ją stawia poza obrębem ogólnej cywilizacyi, zniża się ją do roli marnej igraszki ludów; dla niej tylko jednej kaprysy mody są wyłącznem prawem; co wszystko nie przeszkadza, aby potem składać na nią ciężar grzechów, których nie popełniła, i przypisywać jej wpływ stanowczy na bieg zdarzeń dziejowych.

Jak się tworzył romantyzm—nie jest dla nikogo bezstronnego tajemnicą. Opowiemy jego dzieje pokrótce, aby nie powtarzać rzeczy zbyt znanych.

Starożytność przeżyła się i konała powoli. Miała jeszcze prawa swoje skodyfikowane systematycznie, ale nikt nie chciał z nich korzystać; miała instytucyje religijne i administracyjne, ale nikt im nie ufał. Spróchniały wszystkie fundamenta życiowe. Przesyt i nuda rozpościerały się nad społecznością idącą do grobu. Resztkami sił zwierzęcych, brutalnych, gnębiła społeczność owa przedstawicieli nowej idei kiełkującej w ciszy i tajemnicy, resztkami sił odpierała coraz częstsze napady barbarzyńców. Czynniki umysłowe dosięgły w niej ostatecznej niemocy. Nareszcie przyszła śmierć. Nad trupem olbrzyma rozsiedli się barbarzyńcy, szukając na widnokręgach nowej pastwy dla swej nienasyconej, dzikiej energii czynu. I nagle z głębi katakumb wybłysło światło i oblało te tłumy kraczące na świeżej mogile. Światło to rozstrzeliwało się na pojedyńcze promienie, z których jeden nosił nazwę miłości, drugi równości, trzeci nieśmiertelności. Starcie się tych blasków i tych ponurych cieni dało inną formę światu. Dzikość i barbarzyństwo poczuły w sobie namaszczenie bohaterstwa. Jednostka zapragnęła pełnego życia myśli i wyobraźni, czując się wolną i nieśmiertelną. Dreszcz zapału przebiegł po tłumach, i odzwierciadlił się w pierwszych brzaskach poezyi i wiedzy.

Dzieje dzwoniły na jutrznią cywilizacyi chrześciańskiej. Jutrznią tę ochrzcono później mianem romantyzmu.

Poeci ówcześni chodzili po świecie z lirą w ręku, od chat do zamków, i grali ludziom pieśni wiary, wyzwolenia, zapału i bohaterstwa. Wszystkie piękno, na jakie zmógł się wtedy duch ludzki i jakie w naturze odczuć potrafił, znalazło odgłos na strunach tej liry. Legenda chrześciańska splotła się w jedno z pogańską i ple-

http://rcin.org.pl

mienną, i rysowała się w umysłach mas fantastycznemi haftami widm i duchów przejrzystych. Arabeski te odpowiadały najzupełniej wewnętrznemu procesowi myślenia i mierzenia ówczesnej społeczności, były tylko najszlachetniejszym ich wyrazem. A czegóż więcej wymagać można od poetów i myślicieli.

Romantyzm ów posiadał w sobie nasiona, z których postęp wyrasta. Miał siłę zapału rwącą naprzód myśli i uczucia. A jeżeli nie wydał w dalszym przebiegu dziejowym owoców, jakich spodziewać się po nim należało, to dlatego, że zgłuszony został w zaraniu przez dwie wrogie mu potęgi: feodalizm i wzrost hierarchii kościelnej.

Potrzebaż wykazywać, jak feodalizm, dążąc do ujarzmienia jednych przez drugich, gnębił wszystko, co się umysłowością zwało. Potrzebaż objaśniać, jakim sposobem przy dworach królików feodalnych, rozwinęło się dworacze, umiarkowane, gładkie *odrodzenie* (renaissance), zmuszone szukać żywiołów dla twórczości bądź w sztucznem upojeniu pochlebniczem, bądź w formach i kształtach zamarłego świata starożytnego; jak monarchija, obaliwszy feodalizm, przycisnęła żelazną dłonią wszystkie życiowe kierunki, pogrążając się sama w zbytkach i niedołęztwie; jak wiedza, pod wpływem kościoła, stała się czczą szermierką scholastyczną; jak wreszcie dwie te siostrzyce rodzone, wiedza i poezyja, odstały zupełnie od potrzeb i celów społeczeństwa i zatonęły w własnem nicestwie.

Każdy wie i o tem jeszcze, że prawo reakcyi zbroiło potajemnie do wybuchu przytłumione siły, i że wybuch ten rzeczywiście nastąpił. A zwał się on—rewolucyją w życiu społecznem, krytycyzmem w nauce, romantyzmem w sztuce.

Z tego stanowiska rozpatrywany romantyzm przedstawi się nam, jako jeden z prądów wielkiego dziejowego przewrotu, który przejawiać się począł około połowy XVIII stulecia. Wszystkie zaś strzępy definicyi pozszywane przez p. F. K., uważać będziemy jako narzędzia, któremi się posługiwał. Z początku nieśmiały i niepewny siebie, począł się borykać z samą li-tylko formą klasyczną. Uczuł, że te rymy przesiąkłe mitologicznym Olimpem, skandowane w harmonijnym Horacyjuszowskim rytmie, nie przemawiają już do nikogo; że poezyja jeżeli chce mieć prawo bytu, musi stać się narodową, opartą na potrzebach, dążeniach i naturze społeczeństwa, śród którego kwitnie. Aby jednak stać się zrozumiałym dla wszystkich i narodowym istotnie, romantyzm musiał znaleźć sobie formę właściwą. A gdzież jej miał szukać, jeżeli nie w tych produktach naiwnej fantazyi ludowej, w tych zabytkach pierwszego romantyzmu chrześciańsko-pogańskiego, gdzie

http://rcin.org.pl

krążenie krwi plemiennej zlewało się w dźwięk jeden z pogwarem pól i lasów rodzinnej przyrody.

Powstało więc najprzód naśladownictwo bierne;—*sonety* i *canzony*, *romanze* i *ballady*, pełne widm i dreszczów tajemniczych. Romantyzm kąpał się w strumieniach fantazyi rodzinnej, aby zostać narodowym. Ale raz doszedłszy do świadomości i siły, raz zdobywszy podstawę działania, przestał balladować i straszyć i zagrał światu pieśń nową, samodzielną, najściślej zespoloną z temi przejawami życiowemi, które wówczas trąbiły do ataku.

Pobiegło więc jej śladem wszystko, co w społeczności było młodem i szlachetnem, a pobiegło dlatego, że była potęgą burzącą i budującą, że wypełniała sobą cały przestwór między ziemią a niebem, że odkrywała dla myśli i uczucia widnokręgi nowe, do których każdy rwał się bezwiednie w tęsknocie niezmiernej.

Tak pojęty romantyzm wspólnie z wiedzą i działaniem społecznem odegrał rolę w najważniejszym momencie dziejowym. Głosił wyzwolenie jednostki, swobodę myśli, energiją czynu, braterstwo stanów i ludów, świętość rodzinnego ogniska, uznacznienie kobiety, wiarę w lepszą przyszłość ludzkości. Odtwarzał dzieje w ich duchu i prawdzie, dlatego, aby społeczeństwo nowe miało się w czem przeglądać i na czem wzorować.

Pan F. K. jednak nie uznaje tych zasług, a przynajmniej—nie wszystkie. Dla niego romantyzm był czemś chorobliwem, przypadkowem, wynikającem z kaprysu mody. Na naszym gruncie, raczy p. F. K. przyznawać romantyzmowi rozbudzenie poczucia narodowego, ale poza tem przypisuje mu winę ciężką: lekceważenie rozumu, obałamucanie umysłów cudownością i mistycyzmem, odwrócenie ich tem samem od wiedzy i skierowanie na błędną drogę.

Jestże to prawdą?

Zanim zdołamy odpowiedzić na to pytanie, wypada nam przedewszystkiem odnaleźć w artykule p. F. K. własne jego pojęcie o zadaniach poezyi, określić rolę, jaką jej odgrywać każe w postępie ludzkości. Pod tym względem spotykamy tam luźne i niejasne wskazówki, wyrażone przeważnie w sposób negatywny. Może przecież uda się nam odszukać w nich jakąś myśl przewodnią.

Poezyja, według p. F. K., jakkolwiek źródłem jej jest uczuciowość, powinna przecież być jak najmniej uczuciową. Powinna być rozsądniejszą niż sam rozsądek, doświadczeńszą niż samo doświadczenie, powinna strzedz się jak ognia wszelkiej cudowności, czyli fantazyi i wszelkiej metafizyki, nie mieć oczu zwróconych ani ku przeszłości ani ku przyszłości, pragnieniom i dążeniom epoki nakła-

http://rcin.org.pl

dać wędzidło ostrożności i rozwagi, idealizować ludzi i wypadki według skali prawdopodobieństwa ścisłego, do niczego nie rozgrzewać i nie budzić tęsknoty ani do nowych form bytu, ani do prawd nowych.

Jednem słowem winna być wszystkiem — tylko nie poezyją.

Typową formą takiego kierunku poetycznego miał być, zawsze według p. F. K., klasycyzm. Cóż, kiedy sam jego dzisiejszy obrońca, przyznać jest zmuszony, że ten miły klasycyzm nie był poezyją. Poezyja ma swoją wiarę, dążenia i zachwyty — klasycyzm z tego wszystkiego nie posiadał nic. Poezyja rozgląda się w naturze i w życiu człowieczem — dla klasyków natura zamykała się w Bukolikach Wirgilego, lub Ogrodach Delille'a, a życie w intrygach i balach dworskich. Społeczeństwo rwało się pełnią sił naprzód; na widnokręgu huczały burze i świeciły pożary — klasycyzm mizdrzył się, wdzięczył, dworaczył i wielbił piesków faworytów. Był jak te jeziora słone o błyszczącej powierzchni, około których zamiera wszelka roślinność i w których żaden przechodzień nie ugasi pragnienia i nie ochłodzi ciała. Zbutwiał i zmarniał do tego stopnia, że nie zdołał nawet umrzeć z godnością. Nie przeciwstawił romantyzmowi idącemu z postępem do szturmu, ani jednej własnej idei, zasłaniał się papierową tarczą Horacyjuszowskich form i Rasynowskich frazesów. Walka, jaką prowadził, była czysto literacką. Rozdrażniała namiętności osobiste, ale nie przenikała w społeczeństwo, nie wypełniała sobą szerszych prądów życiowych. Poganizm konający w ostatniej bitwie z chrześcijaństwem, miał prawo rzucić na kartę historyi potężne słowa: „*Galilee vicisti!*“ — gdyż poganizm był cyklem cywilizacyjnym; klasycyzm musiał zamrzeć bez echa, ponieważ był sztucznym fermentem zastoju i niedołęztwa.

Pan F. K. twierdzi jednak, że klasycyzm był poezyją *rozsądkową*. Po raz pierwszy zdarzyło nam się spotkać z podobnem określeniem i, wyznajemy w pokorze, iż go nie rozumiemy. *Qui potest capere... capiat.* Gdyby zdrowy rozsądek i praktyczność, były żywiołami postępowemi, gdyby mogły o własnej sile wytworzyć cokolwiek wyższego i podnioślejszego, gdyby zadaniem ich nie było jedynie utrwalanie i przechowywanie zdobyczy postępu, gdyby wreszcie wszelkie wygórowanie tych dwu żywiołów nie prowadziło społeczeństw do leniwej i wygodnej drzemki na laurach, gdyby tak się działo dla zadowolenia estetycznych i historyjozoficznych teoryj pana F. K. — wtedy może poezyja rozsądkowa miałaby jakie znaczenie na widnokręgu dziejowym.

http://rcin.org.pl

Według atoli praw, które nami rządziły i rządzą, każda poezyja prawdziwa musi być postępową w tem znaczeniu, że nie dozwala umysłom zasklepić się w ciasnych formułkach indyferentyzmu, że budzi ciekawość do prawd niezbadanych, że wyprowadza na jaw pragnienia niezaspokojone, rany niezabliźnione, nędze wołające pomocy, że kojarząc się z tem wszystkiem, co śmiałe, niezależne, poszukujące i tęskniące, przygrywa tym siłom w pochodzie wielką pieśnią zapału. Ponieważ zaś postęp ogólny wszechludzkości jest dotąd postulatem niewcielonym i każdy naród musi się przykładać do wspólnej budowy na podstawie tych sił i pierwiastków, które w nim są złożone, więc i poezyja, aby służyć postępowi, musi być—narodową. W tym kierunku, działalność jej niezmiernie jest doniosłą, gdyż przez właściwy sobie dar odczuwania typowości w naturze, ona jedna najpełniej i najwyraźniej odtwarza fizyjognomiją wewnętrzną narodu, w danej epoce.

Poezyja romantyczna była postępową i narodową, tak dalece, że w tem podwójnem dążeniu, pierwsza u nas zatrzymała swój wzrok promienny, nad warstwą pogardzaną dotąd, uciśnioną i zaniedbaną— nad ludem polskim. Przeniknęła i odźwierciadliła całą umysłowość tego ludu, zawartą w jego baśniach, legendach, obrządkach i obyczajach. Wyszukała i uwydatniła w tem wszystkiem wspólne pierwiastki plemienne. Rozbudziła w całej społeczności zainteresowanie się tym ludem, zainteresowanie, które w normalnym swym rozwoju, powinno było doprowadzić do moralnego i materyjalnego podźwignięcia tej warstwy społecznej.

Zjawisko to powtórzyło się na całym obszarze rozkwitu poezyi romantycznej, i zaprawdę powinno było w panu F. K. wywołać poważniejsze refleksyje. Ale pan F. K. woli przypisywać ten nagły zwrot do ludu, modnemu zamiłowaniu w strachach i upiorach, kaprysowi — nie prawu. Jeżelić o strachy chodziło, toć nie brakło ich w Olimpie starożytnym, a i potworów dosyć było w Erebie. Pan F. K. na to wszystko nie zwraca uwagi. Idzie mu wyłącznie o sformułowanie przeciwko romantyzmowi jak największej ilości zarzutów i, w oskarżycielskim ferworze chwyta pozory poszlak, jakie mu się nawiną.

Na tej drodze łatwo jest rzucić romantyzmowi w oczy insynuacyją, że wprowadzając cudowność, bałamucił umysły, rozszerzał wiarę w upiory, gusła i czary, — zaszczepiał skłonność do mistycyzmu. Potrzeba zaiste wielkiej bezwzględności, aby podobnym zarzutem obarczać najpotężniejsze umysły epoki, odznaczającej się stokroć większym niż nasza bogactwem sił intelektualnych. Pomijając

http://rcin.org.pl

jednak tę stronę subjektywną napaści, przypatrzmy się bez uprzedzenia stronie faktycznej. Cudowność w utworach poezyi może być trojaką. Albo — poeta żyje w epoce, gdy wiara w działanie potęg nadprzyrodzonych jest powszechną, i wtedy utwory jego są odbiciem wyobrażeń ogółu, uszlachetnionem wszakże i oczyszczonem z grubej dzikiej powłoki prostaczego zabobonu; mamy bowiem pewną zasadę przypuszczać, że każdy poeta prawdziwy wznieść się zdoła na wyższy poziom umysłowy, aniżeli pojedynczo wzięte, współczesne mu jednostki. Powtóre — cudowność może być kolorytem poetycznym czasu i miejsca. Tworząc obraz historyczny potrzebuje poeta ożywić występujące w nim postacie ich własnemi pojęciami i zawiesza nad niemi atmosferę odpowiednią. Naostatek—cudowność bywa formą uzmysławiania nowoczesnych idei, środkiem plastycznego przedstawienia poglądów poety. Ten ostatni rodzaj najczęściej spotkać można w utworach romantyków, a w szczególności w Byronie, którego nikt chyba o mistycyzm nie posądzi.

Jakież jest w każdym z tych wypadków oddziaływanie poety na społeczność? W pierwszym—wpływ ten jest bezwarunkowo dodatnim. Nie narusza wprawdzie wiary, ale doskonali obyczaj. W drugim i trzecim ogół wykształcony ani na chwilę nie pozostaje w błędzie co do rzeczywistych intencyj poety, a o ciemnej rzeszy, która w obec poezyi i wiedzy okazuje się równie obojętną, mowy tutaj być nie może.

P. F. K. wie dokładnie, w jakich kołach witano najgoręcej pierwsze utwory romantyków. Młodzież uniwersytecka przyjmowała je entuzyjastycznym oklaskiem i roznosiła sławę ich po kraju. Gdyby ich treścią była apoteoza przesądów gminu z celem cofnięcia do wieku dziecinnego wytrzeźwionego z banialuk umysłu — ta sama młodzież nie mogłaby się z niemi zespolić sercem i umysłem.

Gdybyśmy w tem miejscu mieli zamiar i byli w stanie przedstawić wyczerpująco cały rozwój romantyzmu, łatwoby nam przyszło dowieść, że mistycyzm, jakiemu pod koniec życia podlegli najcelniejsi nasi poeci, nie był wcale normalnym, prawidłowym wynikiem tego kierunku, ale raczej chorobliwą narośla, wytworzoną przez wpływy uboczne. Mistycyzm jest wiarą unicestwiającą zupełnie działalność człowieka i czyniącą go ślepem narzędziem w ręku potęg nadprzyrodzonych; romantyzm zaś był kierunkiem podnoszącym do nadmiaru swobodny rozwoj indywidualizmu. Wielcy nasi romantycy wierzyli wprawdzie w Opatrzność dziejową, ale—działającą przez człowieka i dla człowieka. Krasiński urzeczywistnienie tej opatrznościowej idei uważał za misyją pojedyńczych wybranych rodów, Słowacki

http://rcin.org.pl

powierzał ludowi jej zastosowanie. Mickiewicz, potężniejszy geniuszem i mniej jednostronny, wierzył że dzieło Boże na ziemi może iścić każdy człowiek, kochający prawdę i piękno.

Romantycy jeszcze, zdaniem p. F. K., idealizowali ciemne strony przeszłości — „tworzyli niby epopee, których tłem społeczeństwo szlacheckie, zuchwałe, krnąbrne, nie szanujące praw, mściwe, pyszałkowate, a treścią najazd, mord pożoga“. Cały powyższy frazes, nie wahamy się nazwać brednią, wysnuta w wyobraźni autora. Zarzut postawiony gołosłownie, nie poparty ścislejszym rozbiorem ani jednego z płodów poezyi romantycznej, nie zasługuje na kategoryczną odpowiedź. Pan F. K. uwierzył na słowo Brodzińskiemu, że romantyzm znaczy to samo, co uczucie tęskne za przeszłością, podczas gdy w rzeczywistości kierunek ten całą siłą swego ciążenia zwrócony był w przyszłość. Z dziejów odtwarzał romantyzm przeważnie te tylko momenta, które najsilniej odpowiadały wewnętrznej jego istocie—momenta, w których duch danego narodu najdobitniej i najenergiczniej się przejawiał. Obce są poetom tego kierunku nauki dynastyczne i ambitne dążenia władców. Przywiązują się oni do zdarzeń dziejowych, w których brał udział naród jako całość, i na tem tle kreślą postać bohatera narodowego streszczającego w sobie wszystkie właściwości plemienne. Dla naszych romantyków epokę taką stanowiły czasy pierwszego starcia się krzyżackiego germanizmu z pogaństwem litewskiem i polskiem rycerstwem.

W utworach z epoki romantycznej, krytyk głębszy odróżni znamiona wspólne kierunkowi, od tych które stanowiły indywidualność poety. Nie sądzimy jednak, aby ktokolwiek zdołał odnaleźć w tych utworach apoteozę ciemnych stron przeszłości. Jeżeli p. F. K. powołując się na owe „*niby epopee*“ ma na myśli: „pana Tadeusza“, to nie chcemy i nie możemy odpowiedzieć mu inaczej, jak tylko— wzruszeniem ramion.

Pozostaje nam jeszcze zatrzymać się nad jednym i to najważniejszym zarzutem, do którego przeciwnik romantyzmu nieustannie powraca i na który szczególny kładzie nacisk. Zarzut ten formułuje się w następny sposób: „koryfeusze romantyzmu lekceważyli rozum i doświadczenie, a wytężając nadmiernie strunę uczuciową, poprowadzili społeczność na błędne drogi i stłumili postęp wiedzy“.

Aby udowodnić tak śmiałe twierdzenie, potrzeba, zdaniem naszem, zwrócić najprzód uwagę na te prądy i kierunki umysłowe, względem których romantyzm był nowym przybyszem na widowni dziejów, zbadać co z nich zawerbował na własną korzyść a przeciw czemu do walki się zbroił, wskazać zarodki istotnego, racyjonalnego

http://rcin.org.pl

postępu, które przygłuszył, i następnie przeprowadzić konsekwentny, systematyczny związek pomiędzy przyczyną a skutkami.

Pan F. K. pomija jednak tę jedyną, trzeźwą metodę. Zwolennik teoryi przyczynowości i prawidłowości w dziejach, jak o tem sam zaręcza, gdy idzie o zastosowanie tej zasady, traci grunt pod nogami. Nie umie objąć szerszym poglądem całości historycznego zjawiska, i obserwuje maleńką jego cząstkę przez pryzmę z góry powziętego uprzedzenia. Skutkiem tego, wymykają się jego spostrzeganiu fakta bardzo znaczące. Zapomina o tem, że w epoce najsilniejszego oddziaływania romatyzmu, życie umysłowe wrzało silnie po uniwersytetach, a na szkoły powiał duch nowy. Zapomina, że podobne przyczyny wywołują podobne skutki, że zatem romantyzm w całej Europie, winien był doprowadzić do przytłumienia wiedzy. Zapomina, że mamy prawo go zapytać, o ile utwory Byrona, Wiktora Hugo, Szyllera, Puszkina, Lermontowa wpłynęły na wzrost zabobonu, wzmogły wiarę w upiory, wskrzesiły zaniedbaną już praktykę pławienia czarownic. Zapomi na, że wpływy romantyzmu na umysłowość, życie, obyczaje, mogą być rozpatrywane tylko w związku z wszystkiemi żywiołami oddziaływającemi na te dziedziny i—nie w jednym zakątku, ale na całym obszarze europejskiej cywilizacyi.

Pamięta także p. F. K., że w najgienijalniejszym nawet utworze poety lub myśliciela, można znaleleźć luźny frazes, który przy tłómaczeniu opacznem, da się nakręcić tak lub owak, nawet do lekceważenia wiedzy, i wierzy dalej z dziwacznym mistycyzmem *sui generis*, że według tak nakręconego frazesu, kształtuje się całe życie społeczne i toczy się dalej w kierunku prostym, aż do skończenia świata. Nie zdaje sobie sprawy z przeszkód i zawad, jakie ono na drodze spotyka, nie wtajemnicza się w ruchliwą grę ciągłych zboczeń i oscylacyj; jednym pociągiem pióra, jedną liniją prostą jednoczy najpóźniejsze skutki z najodleglejszemi przyczynami, w równie śmiały sposób, jak niegdyś Aleksander VI rozgraniczający świat na papierze.

My jednak nie wierzymy w to wszystko, i dla tego podjęliśmy niniejszą pracę. Staraliśmy się wykazać w niej, że p. F. K. nie zdołał pojąć romantyzmu, jako przejawu historycznego; że w dziedzinie jego wpływów życiowych nie ogarnął całego obszaru działalności tego kierunku; że niewłaściwie przeciwstawiał go klasycyzmowi, który żadnej żywotności wpływowej nie posiada; że cały zlepek jego rozumowań wspiera się na stronniczej tendencyi, nie zaś na sumiennem badaniu; że wreszcie jako członek społeczeństwa okazał smutne nieposzanowanie najpiękniejszych wytworów jego umysłowości, najsilniej-

http://rcin.org.pl

szych może ogniw, które w XIX wieku łączą społeczność naszę z ogólnym postępem świata.

Kazimierz Łuniewski.

F 7471
http://rcin.org.pl
Z Zbiorów Uniw. J. J. Michalskiego w Rzeszowie

OD REDAKCYI.

Dla uniknienia zwłoki w załatwianiu wszelkich interesów, poprzedniej redakcyi Niwy dotyczących, upraszamy Panów Prenumeratorów dzieł Darwina, Schlossera i Encyklopedyi, oraz tych, którzy przed 1 Lipca 1874 r. nadesłali do Redakcyi Niwy jakiekolwiek zlecenia, samegoż pisma nie dotyczące, ażeby z żądaniami swemi zgłaszać się raczyli wprost do poprzedniego wydawcy, p. Józefa Bosackiego (ulica Bednarska Nr. 25).

NAJNOWSZE KSIĄŻKI CUDZOZIEMSKIE.

(Dzieła te, z zastrzeżeniem przepisów cenzuralnych, nabywać można za pośrednictwem wszystkich znaczniejszych księgarni w Warszawie, oraz za pośrednictwem *ajentur Warszawskiej Księgarni Kolportacyjnej* na prowincyi.— Marka w handlu księgarskim w Warszawie liczy się po 40 kop.)

Hofmann K... B... Lehrbuch der physiologischen Chemie. I. Abth. Zoochemie. 1Hft. *Wien.* .1876 *Manz* 8⁰ 144 pp. *Mit eingedr. Holzschn.* 3 *M.*

Pfaff, F. Grundriss der Geologie. Mit 345 Fig. in Holzschn. *Leipzig*, 1875 *Engelmann.* 8⁰ .VII, 399 pp. 8 *M.*

Topinard P. L'Anthropologie. Avec préface de P. Broca, et 52 figures dans le texte. *Paris*, 1876. 12⁰ XV, 574 pp. 5 *M.*

Charon, E.. Contribution à la pathologie de l'enfance. *Bruxelles* 1875. 8⁰ 160 pp. 4 *M.*

Flint, A... Phthisis, its morbid Anatomy, Etiology, symptomatic Events and Complikations, Fatality and Prognosis, etc. *London*, 1875, 8⁰ 456 pp. 19 *M.*

Fürst L.. Das kind und seine Pflege im gesunden und kranken Zustande. Mit 5 in den Text gedr. Abbildungen, *Leipzig* 1875. *Weber* 8⁰ .XVI 434 pp. 4 *M.*

Koenig, Fr.. Lehrbuch der speciellen Chirurgie Für Aerzte und Studirende. II. Bd. 1. Abth. Mit 48 Holzschn. *Berlin* 1876, *Hirschwal* 8⁰ pp. III 285 pp. 8 *M.*

Leuckart, Rdf. Die menschlichen Parasiten und die von ihnen herrührenden Krankheiten. Ein Hand-und Lehrbuch für Naturforscher und Aerzte II. Bd. 3 Lfg. Mit 119 Holzschn. *Leipzig*, 1876. *C. F. Winter.* 8⁰ VIII u. p. 513—882. 8 *M.*

Mandl. Hygiène de la voix parlée ou chantée, suivie du formulaire pour le traitement des affections de la voix. *Paris* 1876, 8⁰ VI 308 pp. 3 *M.* 50 *Sg.*

Arnold W.. Ansiedelungeu und Wanderungen deutscher Stämme. Zumeist nach hessischen Ortsnamen. II. Abth. *Marburg*, 1875. *Elwert's Verl.* 8⁰ p. 241—694. 10 *M.*

Bocca, P. L'estremo Oriente. Impressioni di viaggio *Boscomarengo*, 1875. 8⁰ 300 pp. 3 *M* 50 *Sg.*

Calinich Rb. Aus dem 16. Jahrhundert. Culturgeschichtliche Skizzen. *Hamburg*, 1876. *Mauke Söhne.* 8⁰ X, 301 pp. 4 *M.*

http://rcin.org.pl

Cumming, C.. F.. G.. From the Hebrides to the Himalayas. A Sketch of eighteen Months' Wanderings in Western Isles and Eastern Highlands. 2 vols. *London* 1876. 8⁰ 740 pp. 50 *M.*

Droysen, J.. Gst. Geschichte der preussischen Politik V. Thl. Friedrich der Grosse. II. Bd. *Leipzig.* 1876. *Veit & Cb.* 8⁰ VI, 659 pp. 13 *M* 50 *Sg.*

Dyer, Hg. M. N. The West Coast of Afrika as seen from the Deck of a Man-of-War *London*, 1876. 8⁰ 178 pp. 9 *M.*

Faucher, Jul. Ein Winter in Italien. Griechenland und Konstantinopel. 2 Bde *Magdeburg* 1876. *Faber* 8⁰ XI. 295 VII 320 pp. 6 *M.*

Frilley, G.., et J.· Wlahovitj. Le Monténégro contemporain. Ouvrage orné d'une carte et de 10 gravures. *Paris*, 1875. 8⁰ 508 pp. 4 *M.*

Giedroyc, R.. Résumé de l'histoire du Portugal au XIX^e siècle. *Paris* 1876. 8⁰ VIII 261 pp. 5 *M.*

de Girardin, Emile. Grandeur ou décadence de la France. Questions des années 1874 t. 1875. *Paris* 1876 8⁰, VIII 772 pp. 7 *M.* 50 *Sg.*

Jannet, C.. Les États-Unis contemporains, ou les moeurs, les institutions et les dées depuis la guerre de la sécession. *Paris*, 1875. 18⁰. XIII, 514 pp. 4 M.

Jirecek, Cst. Jos. Geschichte der Bulgaren. *Prag*, 1876. *Tempsky.* 8⁰. IV. 586 pp 8 M.

Miklosich, Fr. Ueber die Mundarten und die Wanderungen der Zigeuner Europa's V. (Aus: „Denkschriften der k. Akademie der Wissenschaften.") *Wien*, 1875. *Gerold Sohn.* 8⁰, 70 pp. 3. M.

Blaze de Bury, H. Les Femmes et la Société au temps d'Auguste. Cléopâtre. Livie La fille d'Auguste *Paris*, 1875. 8⁰. XXVI, 403 pp. 7 *M.* 50 *Sg.*

Cahun, Léon. Les Aventures du capitaine Magon, ou une exploration phénicienne mille ans avant l'ère chrétienne. Ouvrage illustré de 72 gravures et d'une carte. *Paris* 1875. 8⁰. 429 pp. 10 *M.*

Hulsebos, G.. A.. De educatione et institutione apud Romanos. *Utrecht*, 1875. *Kemink & Zoon.* 8⁰. 222 pp. 4 *M.* 40 *Sg.*

Brachvogel, A.. E.. Simon Spira und sein Sohn. Erzählung *Berlin*, 1876. *Janke.* 8⁰ 238 pp. 4 *M.*

Hamerling Rb. Aspasia. Ein Künstler-und Liebesroman aus Alt-Hellas. 3 Bde. *Hamburg* 1876. *Richter* 8⁰ VII. 261. 237. 234 pp. 12 *M.*

Riegel, Hm. Geschichte der deutschen Kunst seit Carstens und Gottfried Schadow 4 Hft. *Hannower* 1876. *Rümpler* 8⁰ I. Bd. XII. u. p. 241—364 2 *M.*

Spielhagen, F. Hans und Grete. Schauspiel in 5 Acten (mit Benutzung der gleichnamigen Novelle des Verfassers. *Leipzig* 1875, *Staackmann* 8⁰ 147 pp. 3 *M.*

Springer Anl. Michelangelo in Rom 1508 — 1512. *Leipzig* 1875. *Hirzel* 8⁰ .73 pp 2 *M.*

Wessely, J. E.. Die Gestalten des Tod e s und des Teufels in der darstellenden Kuns Mit 2 Radirungen des Verfassers und 21 Illustr. in Holzschn. *Leipzig* 1875 *H. Vogel* 8⁰ IV 123 pp. 4 *M* 80 *Sg.*

Redaktor i Wydawca **Mścisław Godlewski.**

---

http://rcin.org.pl

R. 1789 Mniszech, Marsz. W
http://rcin.org.pl

F
7471

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
7471